

ODBICIE MŁODOŚCI W GRAFICE

Wystawa prac studentów
z Pracowni Technik
Drzeworytniczych
i Książki Artystycznej
ASP w Łodzi

Prowadzący:

prof. dr hab. Dariusz Kaca

dr Wawrzyniec Strzemieczny



Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

ISBN 978-83-66037-26-7



ODBICIE MŁODOŚCI W GRAFICE

Wystawa prac studentów
z Pracowni Technik
Drzeworytniczych
i Książki Artystycznej
ASP w Łodzi

Prowadzący:

prof. dr hab. Dariusz Kaca

dr Wawrzyniec Strzemieczny



Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

Współpracuję z „Galerią Pod Napięciem”
od roku 2010 jako pełnomocnik Rektora ASP.

Z tego okresu posiadam kompletną dokumentację wystaw. Z czasów działalności moich poprzedników dokumentację posiadam dość ubogą i zapewne fragmentaryczną. Po przejrzeniu jej dochodzę do wniosku, że wystawa „Odbicie młodości w grafice” jest najprawdopodobniej pierwszą ekspozycją zbiorową prac studenckich z Pracowni Technik Drzeworytniczych i Książki Artystycznej Wydziału Grafiki i Malarstwa ASP w Łodzi, którą mamy przyjemność gościć w naszej galerii. W niniejszym katalogu prezentujemy wybór prac przedstawianych na wystawie. Publikujemy też dwa teksty wprowadzające w problematykę historii i celów Pracowni Technik Drzeworytniczych i Książki Artystycznej autorstwa prowadzącego pracownię prof. Dariusza Kacy, jak i przybliżające warsztat oraz drogę twórczą grafika parającego się drukiem wypukłym napisany przez asystenta dr Wawrzyńca Strzemiecznego.

Łódź, styczeń 2019 r.

— Jakub Balicki

Prezentowane prace graficzne to owoc pracy studentów z ostatnich lat. Dokonany wybór autorów prac obrazuje poszukiwania młodego pokolenia stojącego na progu samodzielnej, profesjonalnej twórczości graficznej. Priorytetem w wyborze prac nie było tylko promowanie eksperymentów techniczno-technologicznych, ale przede wszystkim uzyskanej w efekcie końcowym formy, pełnej wyrazu i adekwatnej do wyrażanych, humanistycznych treści. Jest to szczególnie ważne dla młodych i ambitnych adeptów tej techniki aby wędrówką w głąb własnej wrażliwości i wyobraźni wydobywać to, co jest w niej najistotniejsze. Oczywiście domeną młodości jest poszukiwanie wszelkich nowinek technologicznych. Program dydaktyczny Pracowni jak najbardziej sprzyja takim poszukiwaniom, ale jednocześnie kładzie właściwy nacisk na zgłębianie istoty problematyki graficznej przy zachowaniu najwyższej jakości technicznej. Takie podejście do pracy artystyczno-dydaktycznej zostało zapoczątkowane przez założyciela tej Pracowni prof. Stanisława Fijałkowskiego w 1971 roku, a następnie od 1975, przez 35 lat, było kontynuowane przez prof. Andrzeja Bartzaka. Tak rozumiana tradycja graficzna jest pielęgnowana przez aktualnie prowadzącego Pracownię.

28 września 2018 r..

— Dariusz Kaca

„Wróćmyż znów do snu”
— Cyprian Kamil Norwid

Od samego rana kłębią się w tobie różne myśli i pomysły. To może być jeden z tych dni, w którym wszystko wreszcie stanie się jasne. Obrazy napływają, wydawałoby się, niekończącą się falą wizji w nieuporządkowanym jeszcze szeregu. Ten strumień ożywczego zmysłowego pożywienia napędza cię do działania, pobudza i podnieca. Zastanawiasz się, czy nie jest ich nawet za dużo - czy *uda mi się wyłowić te najlepsze?! Jak zapisać te pomysły, a może od razu kreślić szkice? Te nadciągające myśli zwiastują dobry dzień, pełen jasnych i przejrzystych koncepcji. Na skrzydłach fantazji już widzisz te ostateczne formy, tak doskonałe i przemyślane. Czujesz nawet zażenowanie, że tak łatwo wykonypowałeś już ten ostateczny kształt. To wydaje się takie proste i ordynarnie oczywiste. Dlaczego wcześniej na to nie wpadłeś? Skąd w ogóle te pomysły przychodzą. Uformowane idee wydają się dopadać nas w tylko dla siebie wiadomym momencie. Nie posiadają ani Pana ani moralności. Wydają się wręcz nieprzyzwoite i trochę nieokrzesane. Bez skrępowania wślizgują się w puste głowy, zarażając swoją ideą. Od teraz to one będą kierowały rozemocjonowaną postacią, która uczepiła się tej inicjalnej koncepcji, jakby od tego miało zależeć jej dalsze istnienie. Uzbrojony wianuszkciem kłębiących się pomysłów zaczynasz przygotowania. Wreszcie... Na papierze zaczynasz kreślić pierwsze surowe szkice. To narodziny ulotnej, niematerialnej idei. Na światło rzeczywistości powołasz pierwsze zmaterializowane fale myśli. Nabazgrane nerwowo kształty z wielkimi oczekiwaniemii wypełniają wcześniejsze przeżroczyste koncepcje. Tak, teraz odczuwasz napływający spokój. Udało się uchwycić ten ulotny stan i zatrzymać go na stałe w klatce przedmiotowości. Wiesz przecież, że myśl, choćby najlepsza, jest tylko przechodnim gościem, który nie raczy nas zbyt długą rozmową.*

Jest przecież tylko pensjonariuszem w tłumie kłębiących się i przepychających indywiduów. Niewdzięcznik. Konfrontacja premierowych szkiców nasuwa pierwsze niepokojące spostrzeżenia. Czy spełniamy warunki, jakie wypracowaliśmy w naszej koncepcji, widząc efekty zmaterializowanej struktury? I tak, i nie. Na tym etapie poddajemy się fali uniesienia, na której od początku naszej iluminacji płyniemy. Co ciekawe, często te pierwsze kreski, kreślone na czymkolwiek, urzeczywistnienie pierwszej koncepcji, mają w sobie DNA tej czystej, pierwotnej myśli. Nawet upływ czasu nie zmieni ich stanu zdrowia, pozostaną dalej zainfekowane pierwszą ideą. Dalsze jednak przekształcenia szkicu mogą zanieczyścić lub zmącić pierwotną koncepcję, co wielokrotnie może okazać się zgubne. Nici z genialnego pomysłu. Nie bądźmy jednak pesymistami. Nic nie jest w stanie nas zatrzymać. Szkice ewoluują, rozwijając swoje gałęzie kolejnych koncepcji. Nagle widzisz cały gotowy układ schematu, który kiedyś był tylko ulotną, ale doskonałą ideą. Ogarnia cię euforia. Wydaje się, że rozumiesz układ porządku, jaki panuje po tej stronie „lustra”. Wszystko jest jasne i uporządkowane w harmonii. To stan nadczułości porównywalny do narkotycznego transu. Wiesz lub intuicyjnie wyczuwasz, jakich środków należy użyć do przełożenia tych błyskotliwych pomysłów na matryce. Wykładziny, kleje, gipsy, dechy, a nawet twoje stare ubrania, rzucasz szybkie spojrzenie na swoje spodnie, wszystko to jest w arsenale ewentualnych przyszłych twórczych działań. Teraz wszystko jest możliwe. Świat zawirował. Pomysł twórczy właśnie przeszedł pierwszy test. Kolejne dni poświęcone są rozważaniom technicznym dotyczącym sposobu przełożenia idei na matrycę. Stajesz przed decyzją, jakie materiały odwzorują w najlepszy sposób pierwotną koncepcję. Masz ich naprawdę wiele. Właściwie są to nieograniczone środki wyrazu, które nadadzą pracom ten

specyficzny surowy i jednoznaczny charakter. Myśli kłębią się od palety możliwości wyboru sposobu pracy. Wiesz, że to będzie długa i żmudna droga. Błędy, jakie mógłbyś popełnić, ograniczą w znacznym stopniu twój zapał do dalszej pracy. Za wszelką cenę chcesz uniknąć eksperymentowania, bo to zarezerwowane jest na czas postprodukcyjny. W tej chwili dążysz do wcześniej ustalonego i obranego celu. Od czego tu zacząć? Trzeba zebrać wszystkie potrzebne rzeczy, by móc przystąpić do wykonywania matryc. Żmudnym przygotowaniom towarzyszą ciągłe myśli o możliwej transmutacji naszego boskiego pomysłu. Zbieramy potrzebne materiały, organizujemy miejsce i oświadczamy najbliższemu otoczeniu, że od tej chwili będziemy tworzyć. Mijają kolejne godziny, a te jedna za drugą koncentrują się w dni i tygodnie. Tobie to nie przeszkadza. Właściwie nie odczuwasz wpływającego czasu. Koncentrujesz się tylko na jednym, na celu, jaki został ci objawiony. Wycinać, wykrawać, usuwać, ścinać. To najbardziej żmudna, ale i stresująca część przedsięwzięcia pracy nad matrycą. Musisz być maksymalnie skupiony, bo wiesz, że każda dekoncentracja może okazać się druzgocąca dla założonego planu. Mięśnie masz napięte, ściągna naprężone, wysiłek po wielu godzinach wyciska z ciebie ostatnie poty. Palce masz odkształcone od uścisku narzędzi. Właściwie wyglądają jak plastelinowe ugniecione parówki. Pod koniec roboczego dnia czujesz się wypompowany, ale w głębi umysłu odczuwasz satysfakcję. To był dobry efektywny dzień. Zakończenie etapu przygotowania matryc wzbudza wyjątkowe w tobie poruszenie. Podniecenie i ekscytacja na myśl o nadchodzącym momencie pierwszego odcisku matrycy i spojrzenia na efekt wielogodzinnych zmagañ można porównać do dziecięcej radości na wieść o zbliżającym się Świętym Mikołaju. Moment, w którym drukujesz, jest jednym z najlepszych chwil w twoim życiu,

ale jest też najbardziej stresujący. Nie wiesz czy będziesz za chwilę szczęśliwym twórcą, czy raczej marnym impresorem, którego wysiłek artystyczny co najwyżej wzbudzi współczucie. Ale nie, przecież nikt się o tym nie dowie! Nie przyznasz się jeśli to będzie „piękna katastrofa”. To ten szczególny moment, w który jesteś jedynym uczestnikiem tego *dance macabre*. Jako jedyny na świecie będziesz widział pierwsze konsekwencje współpracy farby, maszyny, papieru i potu. Poczucie spełnienia i dobrze wykonanej pracy obezwładnia cię. Jednocześnie czujesz satysfakcję oraz całkowite fizyczne i psychiczne wyczerpanie. Twórczość zatriumfowała. Po początkowej euforii z ukończenia całego długiego procesu twórczego w głębi umysłu pojawia się niepokojąca refleksja - czy warto było? Po co ten cały wysiłek, który wysysa z ciebie wszystkie siły. Czy tylko w ten sposób możesz żywić swoją twórczą naturę? Czy da się to jakoś skrócić? Obejść?

Czy współczesne czasy są jeszcze w stanie wytrzymać taki sakramentalny rytuał, w którym długi proces twórczy wydaje się z innej epoki, a efekt tej pracy, mimo swojej wyjątkowości, niezrozumiały i mglisty w swojej istocie? Dzisiejsze czasy to rzeczywistość szybko przekształcających się informacji wizualnych, w którym obraz traktowany jest jako medium współczesnego dialogu nie tylko kulturowego. Potrzeba wizualnego kompromisu wymusza pośpieszny i niezwłoczny proces wytwarzania oraz przetwarzania obrazów. Nowe technologie oraz cyfryzacja wraz ze współczesną kontrrewolucją konsumpcyjną nie zakwestionowały tradycyjnego pojęcia warsztatu artystycznego, ale swoją postępowością ograniczyły do minimum konieczność zwracania się ku tradycyjnym doświadczeniom minionych epok. We współczesnej zbiorowej świadomości coraz częściej pojęcie twórczego mozołu traktowane jest jako niepotrzebna strata czasu i tkwienie w anachronicznej

zależności - warsztat - potencjalny obiekt sztuki. Nawet zakładając, że tak nie jest. Sztuka dzisiaj opiera się na wyczuciu i intencji (konceptualizm), gdzie walorem jest efekowność i błyskotliwość. Współczesne czasy z deficytem podstawowej komunikacji międzyludzkiej ukierunkowały swoją ideologię m.in. na obrazy, w którego potencjale upatrują najbliższą przyszłość i kierunek e-ewolucji. Społeczeństwo ikonolatrów coraz bardziej absorbujące przesłanie płynące z wyobrażeń o rzeczywistości pod postacią obrazów, zapomina lub wręcz odrzuca rodowód, jaki wypracowany został w początkach epoki kultury obrazkowej. Nie bądźmy jednak zbyt surowi. Rzeczywistość i jej kulturowa przemiana jest zbyt atrakcyjna i wyrafinowana. Nowe narzędzia w kreacji wizualnej naturalnie wypierają z pamięci niedzisiejsze metody pracy, pozwalając im na pozostanie w rezerwacie historycznych obrzędów.

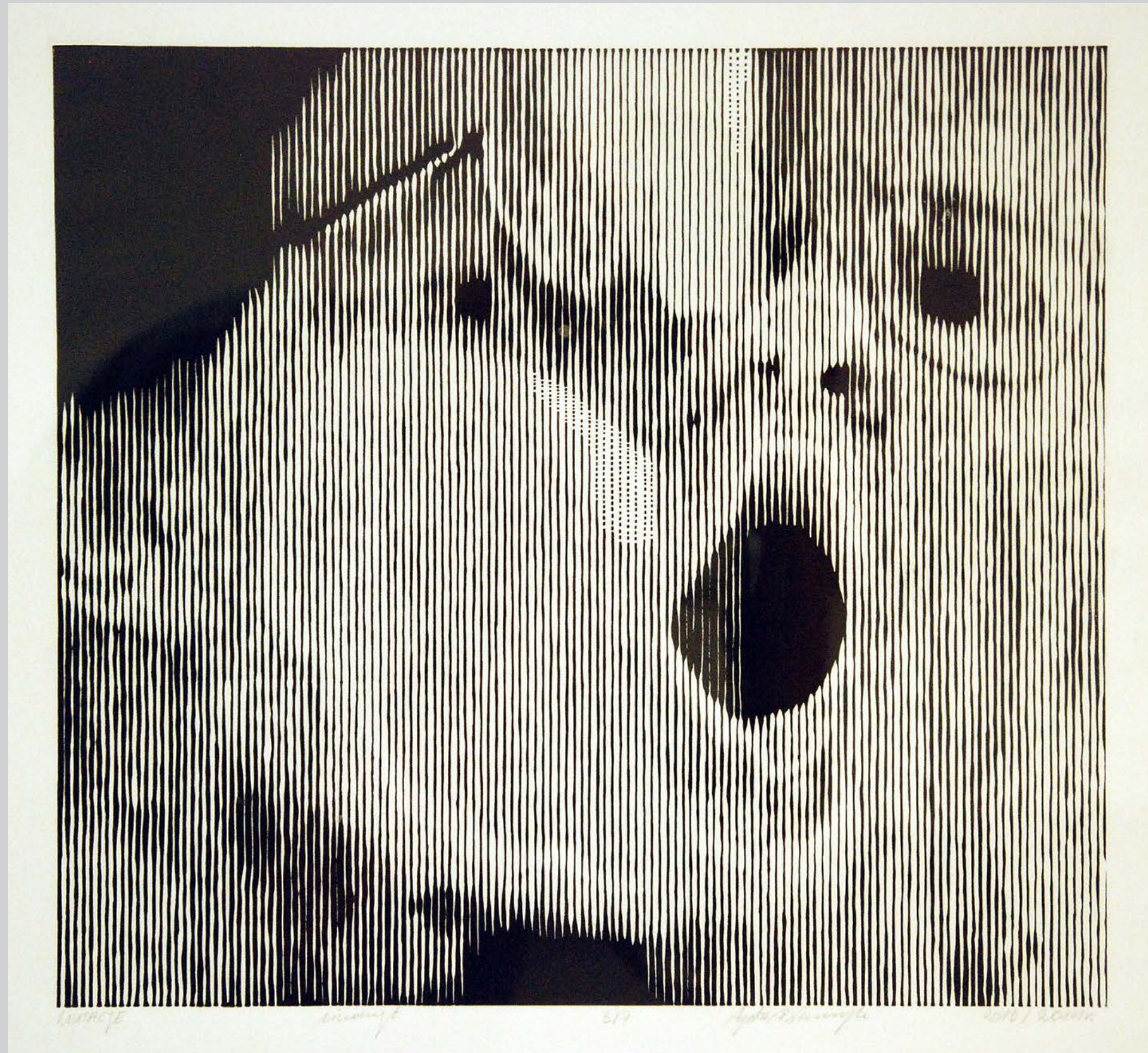
Pod wieczór spoglądasz ukradkiem na wiszącą na ścianie pracę. Dociera do ciebie że ta forma spekulatywnych treści, na jaką patrzysz, zawiera w sobie coś, co wykracza poza przeciętny obiekt masowej, popkulturowej produkcji. Przypominasz sobie długą drogę, jaka towarzyszyła ci przy wykonaniu każdej odbitki. Odczuwasz satysfakcję i rodzaj zadziwienia, ponieważ wyprodukowany przedmiot ma w sobie coś z irracjonalnego absolutu. Odbitki stają się emanacją jako przedmiot zmysłowego doświadczenia oraz obrazem idei pozazmysłowej. Mamy więc przed sobą wyjątkową okazję, w której możemy doświadczyć obrazowego przenikania się odmiennych myśli filozoficznych. Ontologicznej koncepcji obrazu rzeczywistości oraz idei pozaracjonalnej, którą Roman Ingarden nazwał intencjonalną i absolutną. Taki obraz nabiera ponadczasowego i uniwersalnego wymiaru z metryką

długowieczności. Staje się jednocześnie integralną częścią rzeczywistości z atrybutami magii i nieznanego.

Całe to teoretyzowanie i przypisywanie doniosłości dyskusyjnego dzieła dla większości odbiorców i tak pozostaje ukryte poza kurtyną racjonalności i pożyteczności. Teraźniejszość osadzona w wartościach ekonomicznych w naturalny dla siebie sposób ruguje pozazmysłowe odczucia jakiejś części społecznych rebeliantów, utrzymujących łączność z „kosmiczną harmonią architekta - intelektu”. Wariaci! I choć sprawa wydaje się przegrana w zjednoczonym systemie globalnych *product management*, to nieodparcie odnosisz wrażenie, że przynależysz do wyjątkowego bractwa poszukiwaczy prawdy i intuicyjnego rozumu.

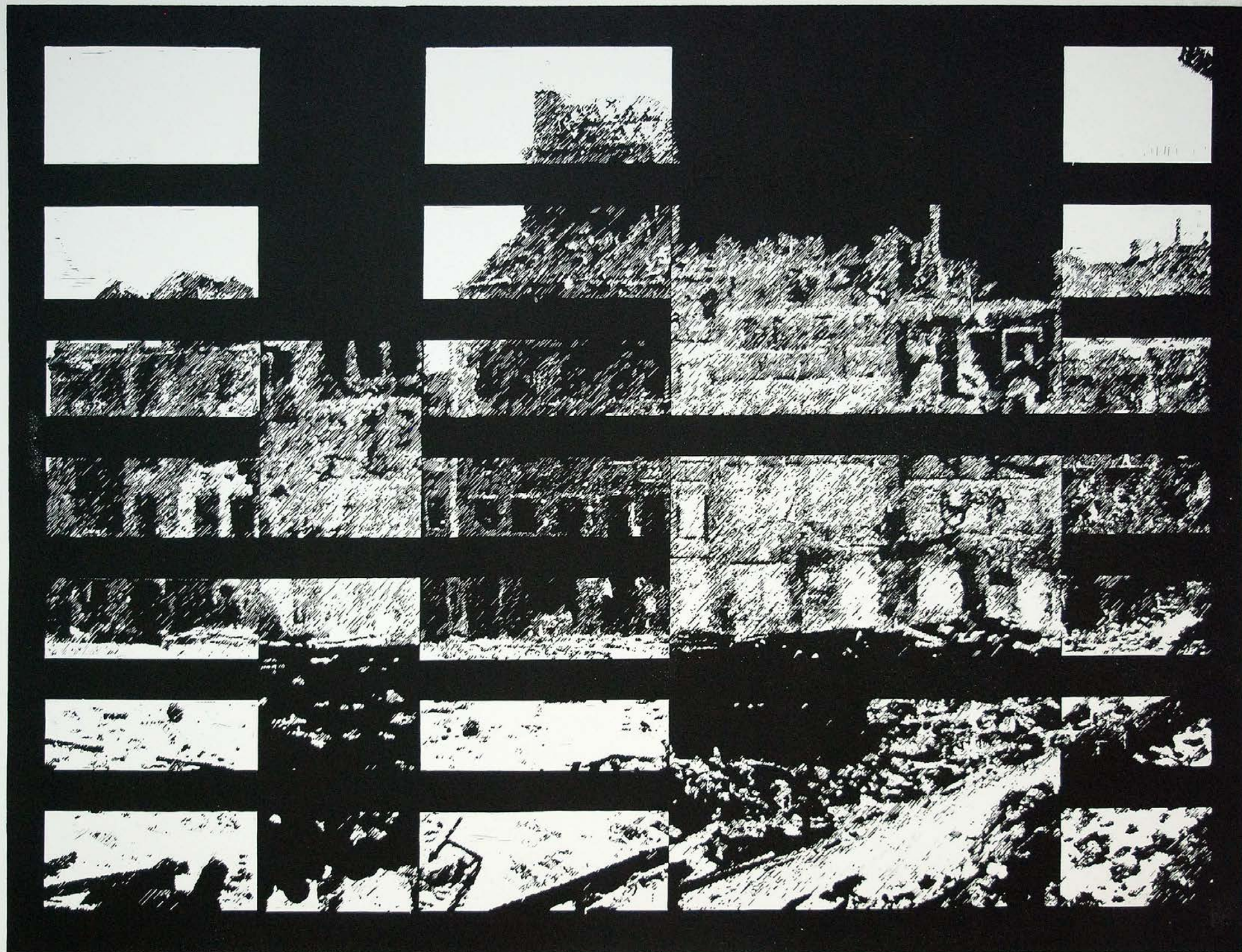
— W-Wawrzyniec Strzemieczny













Kociński

1/1

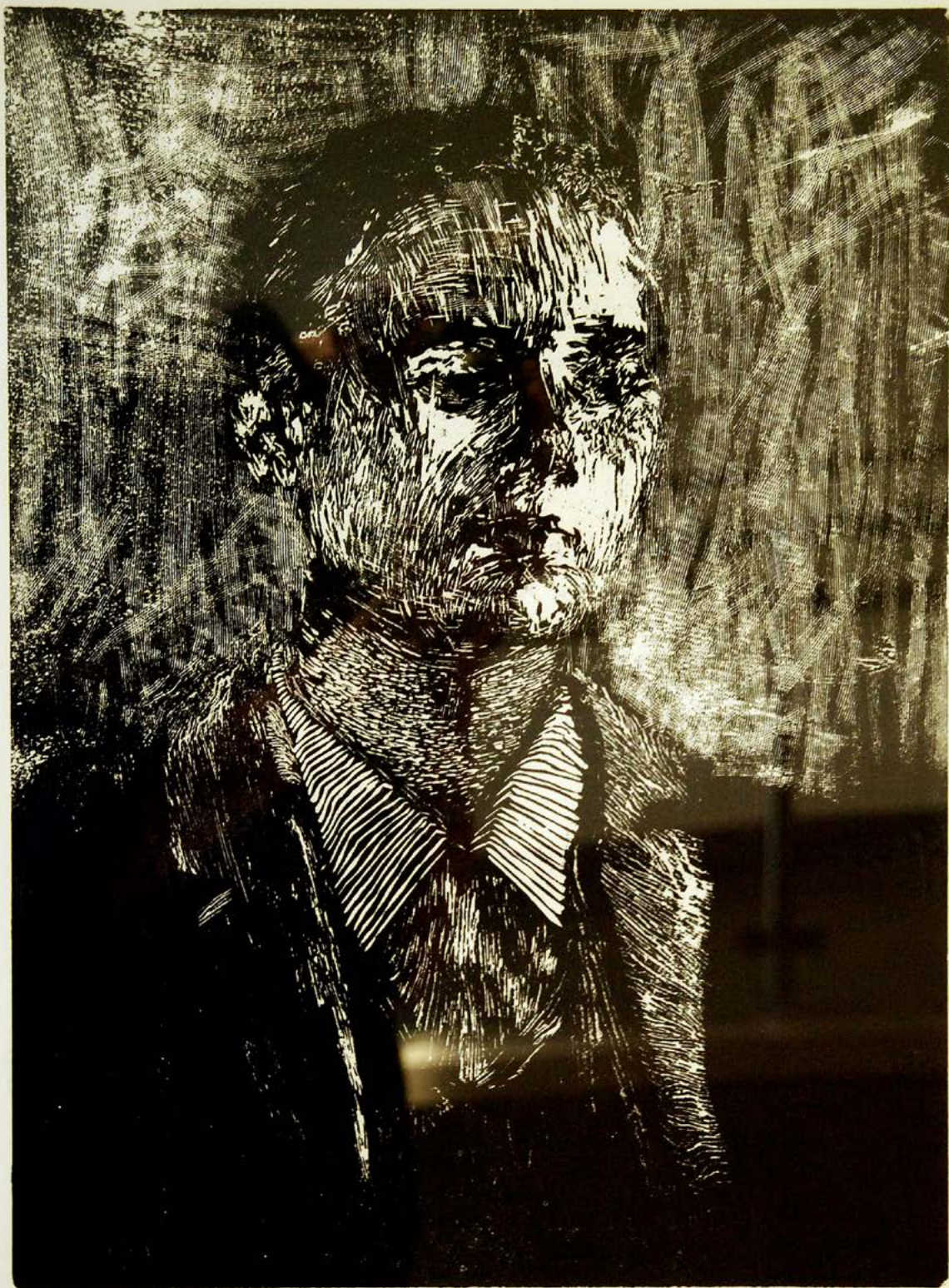
Igor Kociński 2018



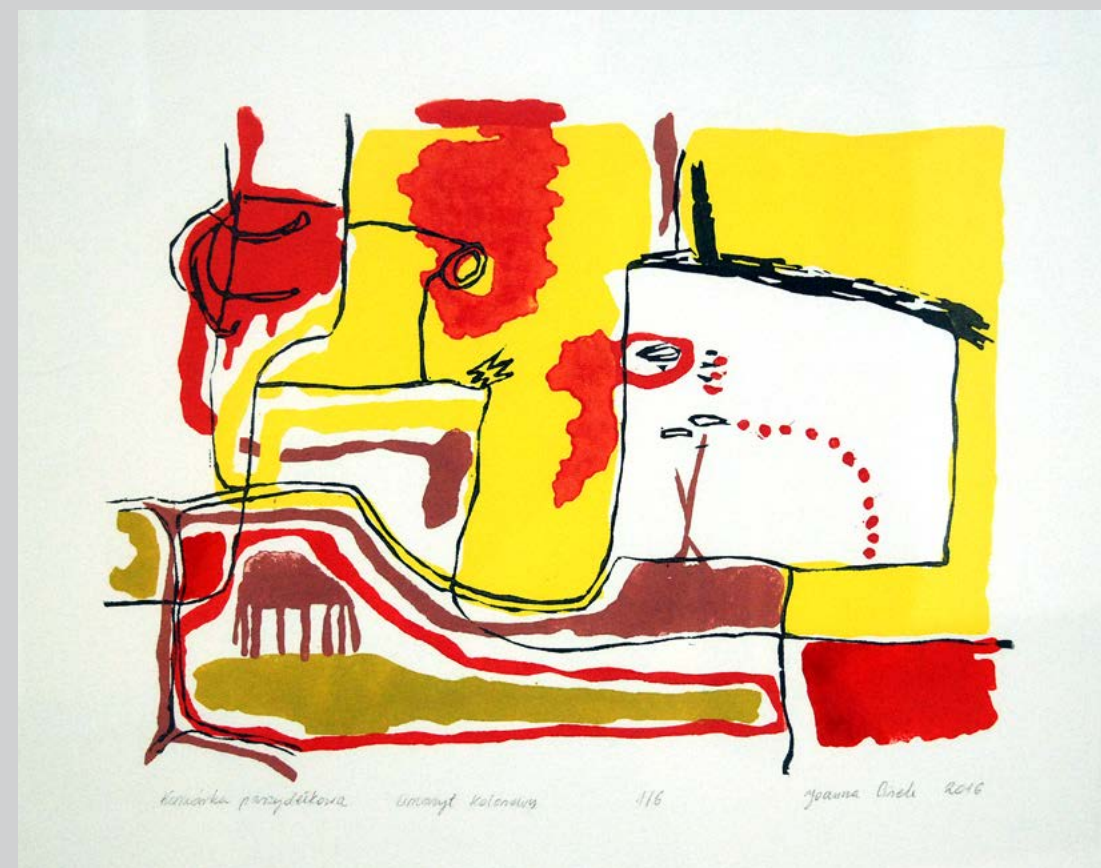
Kociński

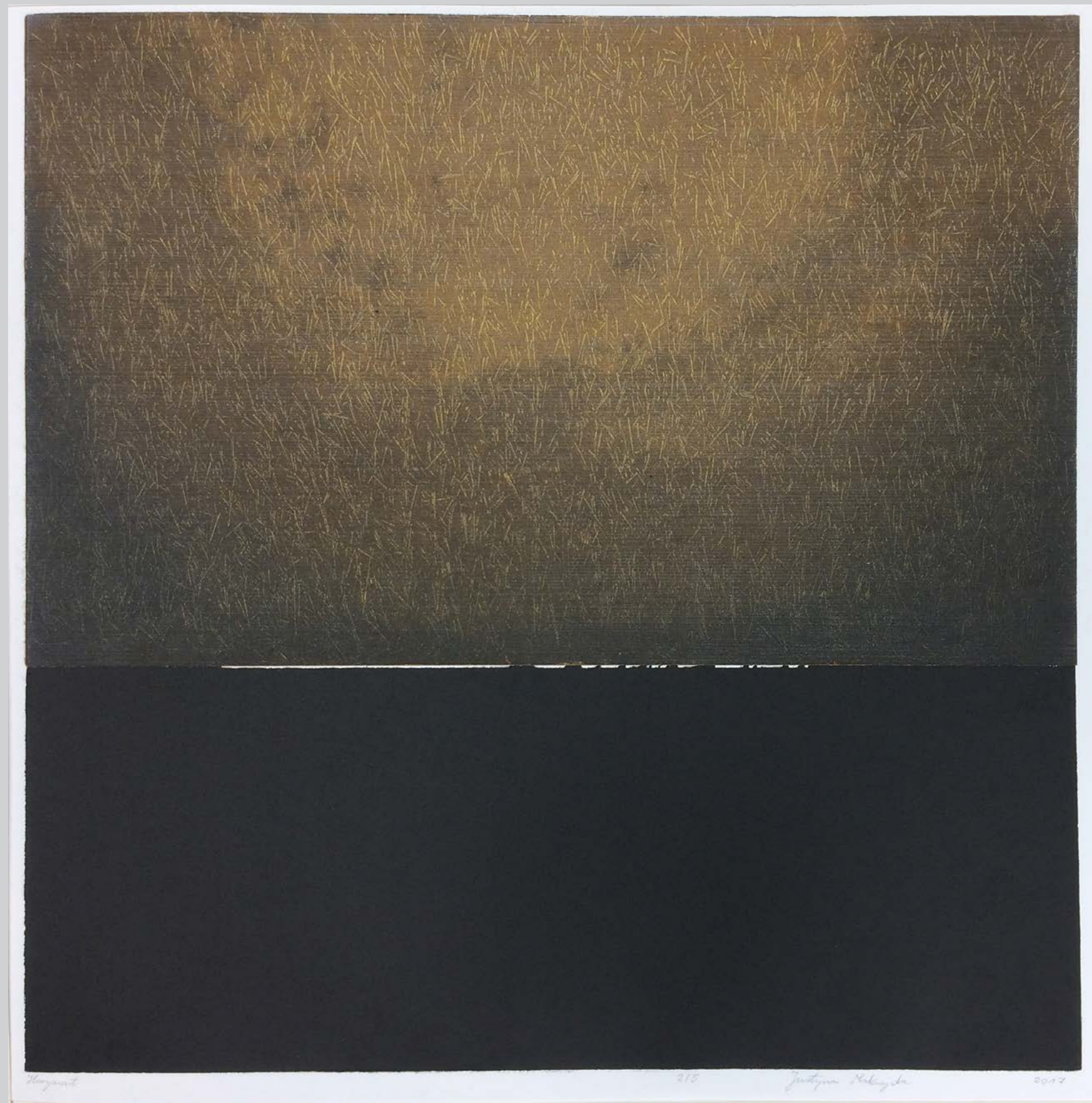
4/4

Igor Kociński 2018



Światy 2/6 Ireneusz Rolewski 2016

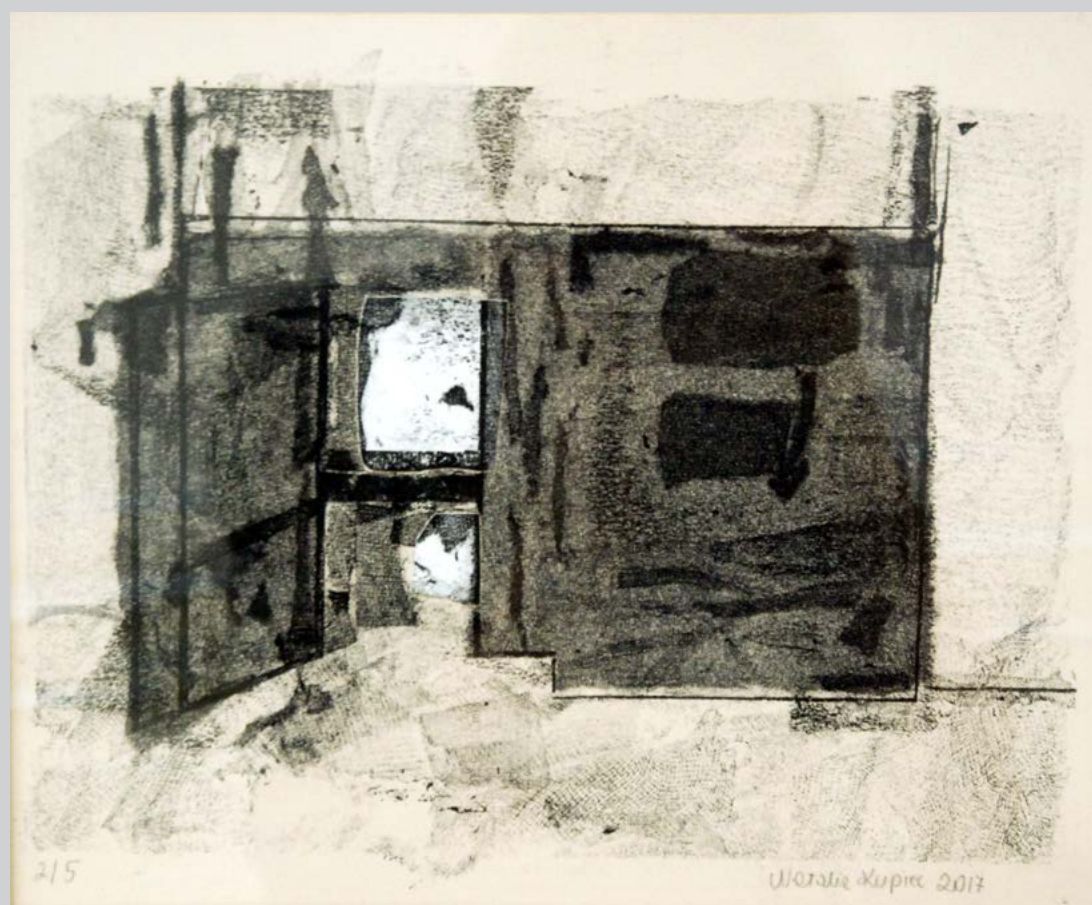












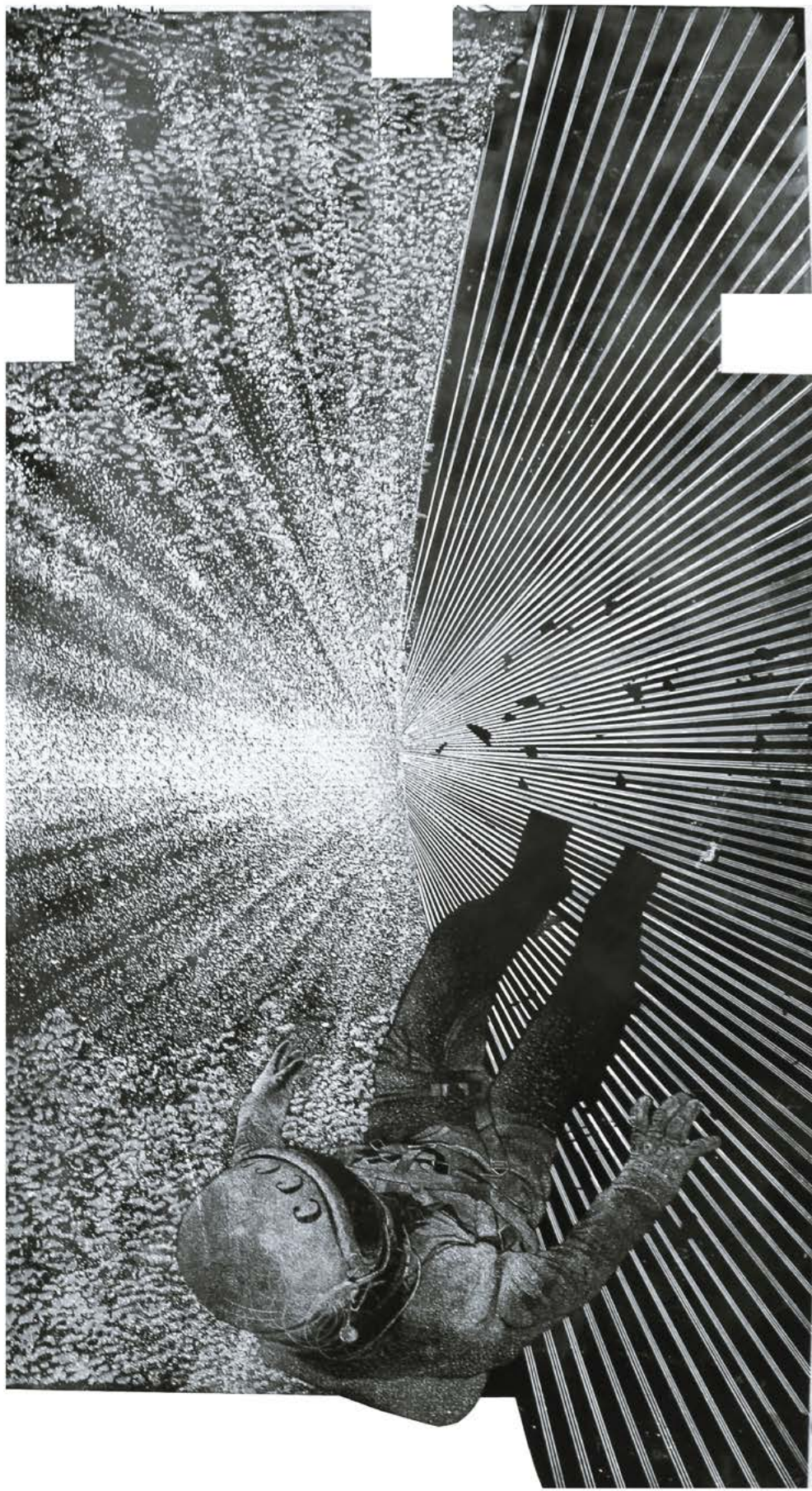


Friedrich 1/1, eagle at descent on plateau Habari

*Pyrosoma 2/10/17
1/6*

Sebastian Grochowski

2014





Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

Opiekun Galerii Pod Napięciem: **prof. Andrzej Koszmider (PŁ)**
Pełnomocnik rektora ASP w Łodzi ds. Galerii Pod Napięciem: **Jakub Balicki**

Kurator: **Dariusz Kaca, Jakub Balicki**

Opracowanie tekstów: **Jakub Balicki, Dariusz Kaca, Wawrzyniec Strzemieczny**
Zdjęcia: **Szymon Ryczek, Marcin Wydrzyński, Wawrzyniec Strzemieczny,**
Pracownia Technik Drzeworytniczych i Książki Artystycznej

Redakcja katalogu: **Jakub Balicki**
Projekt plakatu do wystawy: **Jakub Balicki**
Projekt katalogu: **Piotr Gryz**
Projekt okładki i stron tytułowych na podstawie plakatu Jakuba Balickiego.

ODBICIE MŁODOŚCI W GRAFICE

Wystawa prac studentów z Pracowni Technik Drzeworytniczych i Książki Artystycznej ASP w Łodzi
Prowadzący: **prof. dr hab. Dariusz Kaca, dr Wawrzyniec Strzemieczny**

Wernisaż: piątek 19 X 2018 r. godzina 15:15
Wystawa trwa do do 20 XI 2018 r.

Galeria Pod Napięciem

Wydział Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki
Politechnika Łódzka
ul. Stefanowskiego 18/22 budynek a10

www.galeriapodnapieciem.asp.lodz.pl

Wydano w Akademii Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi
Łódź 2019

ISBN 978-83-66037-26-7



Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

